

Ks. Janusz Królikowski: Maryja z Nazaretu, córka Izraela i początek Kościoła

Typologia maryjna dobrze widoczna w Piśmie Świętym byłaby bardziej zrozumiała przez wielu chrześcijan, a także przez żydów, jeśli byłaby rozumiana w sensie typologii biblijnej, to znaczy opartej na całości i ciągłości dziejów, a nie tylko przez pryzmat wybranych postaci, często odczytywanych schematycznie, a nawet ideologicznie — pisze ks. Janusz Królikowski w „Teologii Politycznej Co Tydzień”: „Zwiastowana”.

Maryja jest osobą, w której historycznie, zanim jeszcze dokonano się teologicznie, skonkretyzował się i uosobił Kościół wierzących wywodzących się z judaizmu (Dz 21,20), Kościół braci (Dz 1,15-16), Kościół uczniów (Dz 6,1), Kościół nazarejczyków (Dz 24,5), po prostu Kościół. Takie uosobienie może zostać uchwycone, jeśli uwzględnimy miejsce zajmowane przez Maryję w Nowym Testamencie, a w szczególności w dwóch paralelnych wprowadzeniach do Ewangelii św. Łukasza (rozdz. 1-2) i do jego Dziejów Apostolskich (rozdz. 1-2). Oczywiście, trzeba uwzględnić także początek i koniec Ewangelii św. Mateusza, które koncentrują się na imieniu Jezusa-Emmanuela, czyli „Boga-z-nami” (Mt 1,22-23; 28,20). Z punktu widzenia teologicznego należy dopełnić wskazane tu elementy odniesieniem do Ewangelii św. Jana, w której Maryja zajmuje niejako „strategiczne” miejsce, to znaczy zostaje Ona ze swoją „godziną” (J 2,4; 16,21; 19,27) wpisana integralnie w „godzinę Jezusa” (J 2,4; 7,30; 8,20; 12,27-28; 13,1; 17,1; 19,5.14).

*Maryja ze swoim
doświadczeniem, zakorzenia się
jednak dogłębnie w Starym
Przymierzu, co każe nam nie
tylko znać jego dzieje, ale także
stosować odpowiednią lekturę
dziejów zbawienia, którą
nazywamy typologiczną*

Maryja ze swoim
doświadczeniem,
zakorzenia się jednak
dogłębnie w Starym
Przymierzu, co każe
nam nie tylko znać
jego dzieje, ale także
stosować odpowiednią
lekturę dziejów
zbawienia, którą
nazywamy
typologiczną.

Typologia biblijna to nie jakaś dialektyka między starym i nowym, ani tym bardziej przeciwstawienie między typem i antytypem, ale to rozwój i stopniowe wyjaśnianie nowego w świetle starego. Najbardziej starożytne postacie są typami bliższych historycznie, a te z kolei są typami rzeczy ostatecznych, przygotowując i niejako popychając dzieje od alfa do omega zamysłu Bożego. W tym procesie historycznym każdy z etapów reprezentuje istotny i niezastąpiony moment, nawet jeśli jest on tylko przejściowy i przygodny. Zestawienie i przejście od typu do antytypu nie jest tylko przejściem od cienia do prawdy, od figury do rzeczywistości, od nocy do światła, ale jest wędrówką od prawdy początkowej do prawd pośrednich, aż dojdzie się w końcu do prawdy ostatecznej – od światła świtu przez światła poranka, aż dojdzie się do światła południa. Rzeczywistości ostateczne, stanowiące początek wypełnienia, dalekie od likwidowania początkowych i pośrednich rzeczywistości przygotowawczych, ukazują w sposób pełny znaczenia i własne światła, napełniając je ich dopełnioną prawdą. Tak trzeba widzieć postać Maryi i skoncentrowanie się w Niej Izraela, Kościoła Jerozolimskiego, a w końcu całego Kościoła.

Maryja jako figura Kościoła nie zamyka jednak w sobie, ani nie sprowadza tylko do swojej osoby Kościoła we wszystkich jego znaczeniach i odniesieniach, ale oświeca i uwypukla całą jego nowość, jego różnorodność i bogactwo jego elementów i przejawów.

Maryja – Córa Syjonu

To samo trzeba powiedzieć o Maryi w stosunku do całych poprzednich dziejów ludu przymierza, które w Niej się koncentrują i wyrażają swój najdojrzalszy owoc. Wiara chrześcijańska od początku rozpoznała zapowiedzi i figury Maryi z Nazaretu w matkach Izraela (Sara, Rebeka, Rachela, Lea), w jego starożytnych bohaterkach (Maria siostra Mojżesza, Debora, Judyta, Estera, matka siedmiu synów z Księgi Daniela [2 Mch 7]), w jego córkach obdarzonych darem nadzwyczajnego macierzyństwa (matka Samsona, Anna, matka Emmanuela). Nowy Testament wyraźnie uznaje w Maryi z Nazaretu uosobienie Córy Syjonu (*bat Zijjon*), do której odnoszą się ważne zapowiedzi mesjańskie.

Liturgia chrześcijańska odniosła do Maryi niektóre symbole bardzo ważne dla Izraela, jak np. arka, świątynia, ozdobione mieszkanie, krzak gorejący, miasto-matka i oblubienica, mądrość...

Dla wiary i refleksji chrześcijańskiej Maryja z Nazaretu reprezentuje kwitnący rozwój Izraela, w doskonałej i przemienionej ciągłości, w ludzie (*qahal*) nowego i ostatecznego przymierza. O Maryi, historycznej i duchowej Córce Syjonu i sercu Kościoła obrzezanych, można całkowicie prawdziwie, bez naciągania i bez odwoływania się do arbitralnych metafor, powiedzieć to, co

powiedział średniowieczny teolog Gerhoh z Reichersberg († 1169): „Błogosławiona Dziewica Maryja była najbardziej wybraną częścią starożytnej synagogi, którą poślubił Bóg Ojciec, a w Niej każdą wierną duszę i osobę. Jako taka, Maryja była tak bardzo umiłowana przez Boga Ojca, że zapalił Ją swoją miłością bardziej niż wszystkich innych i zapłodnił Ją swoim Słowem. Ono potem w Niej wypowiedziane i poczęte wcześniej w myśli niż w łonie, wyszło z Niej, jak oblubieniec wychodzi z komnaty, by kochać nowy Kościół, a w nim każdą wierną osobę, jak oblubienicę, która przyozdobiła się dla swojego oblubieńca. Pośród wszystkich oblubienic najpiękniejszą była i pozostaje jednak błogosławiona Dziewica Maryja, wypełnienie synagogi, najbardziej wybrana córka patriarchów. Po swoim Synu Ona jest nowym początkiem świętego Kościoła jako Matka Apostołów, do jednego z których zostało powiedziane: Oto Matka twoja”.

Znaczenie dziejów Izraela

Typologia maryjna dobrze widoczna w Piśmie Świętym byłaby bardziej zrozumiała przez wielu chrześcijan, a także przez żydów, jeśli byłaby rozumiana w sensie typologii biblijnej, to znaczy opartej na całości i ciągłości dziejów, a nie tylko przez pryzmat wybranych postaci, często odczytywanych schematycznie, a nawet ideologicznie. Prawdziwy i pełny sens wielu zapowiedzi i przygotowań Izraela w żadnym wypadku nie zostaje przez postać Matki Boskiej zakwestionowany, postawiony w cieniu, ani Ona niczego nie zastępuje. Przeciwnie – wszystko, co znajduje się w Starym Testamencie, Maryja przyjmuje, wspiera, uwypukla, ukazuje jego pełne znaczenie i całe piękno. Estera nie stawia w cieniu Izraela, ale bierze na siebie, w swojej samotności, jego los i ryzyko przetrwania, które wynika z wybrania Bożego. Judyta swoimi działaniami nie kwestionuje tożsamości Izraela, ale staje się chwałą Jerozolimy, ozdobą i chlubą swego ludu. Maryja nie pomniejsza w niczym znaczenia Estery, Judyty i wielu innych kobiet żydowskich, ale jakby

za rękę prowadzi je do odkrycia ich właściwego miejsca, które należy się im od początku w ramach spełniającego się historycznie zamysłu Bożego, w tej wielkiej świątyni, którą jest mesjańska Jerozolima. Tam pozostają one otwarte na przyjęcie wszystkich narodów, które tam zmierzają, aby wielbić imię Pana czystymi ustami i służyć Mu do końca.

Maryja w swoim kantyku *Magnificat* podkreśla, że Bóg przypomniał sobie o danej obietnicy: „Jak przyobiecał naszym ojcom – Abrahamowi i jego potomstwu na wieki (eis ton aiona)”. Tradycyjna ikonografia chrześcijańska pozostała wierna tym słowom Maryi, umieszczając obok Niej postacie z dziejów Izraela: patriarchów, królów, proroków. Widać to na freskach, witrażach, płaskorzeźbach, aż do końca średniowiecza. W następnych wiekach to otoczenie biblijne Maryi straciło, niestety, na znaczeniu.

Jest rzeczą słuszną nazywanie Maryi „nową Ewą”, ale nie jest wystarczające, jeśli chce się uwzględnić Nowy Testament

Postać Maryi staje się bardziej wymowna i sugestywna, gdy okrywa się, że podstawą czci, którą Kościół starożytny oddawał Matce Jezusa,

było uznanie Jego żydowskich korzeni. Można także powiedzieć, że cześć oddawana Maryi znajduje i znajdzie jeszcze właściwy charakter, jeśli zostanie zachowane to pierwotne ukierunkowanie. Jezus otrzymuje w swojej Matce nie tylko odnowioną naturę ludzką, ale także zostaje włączony w drzewo Jessego, czyli w historyczny pień przymierza. Jest rzeczą słuszną nazywanie Maryi „nową Ewą”, ale nie jest wystarczające, jeśli chce się uwzględnić Nowy Testament. Jeśli zatrzymujemy się na Ewie, uwzględnia się naturę, ale zapomina się o dziejach, a tym samym zostawia się na boku Izraela. Pisał znany egzegeta Paul Beauchamp: „Ostatecznie biorąc, perspektywa Ewangelii

Łukasza polega na łączeniu natury i dziejów, synostwa według Adama i synostwa według Abrahama. Maryja jest zatem zarazem nową Ewą i nową Sarą, Rebeką, Rachelą. Taka jest idea Łukasza i trzeba być pobłażliwym dla pobożności ludowej, która pozwoliła na zanik tej struktury, skoro nawet uczeni nie umieli jej na trwale zachować”.

Jeśli Maryja z Nazaretu jest adekwatną figurą Izraela, która otwiera się w Kościele Jerozolimskim, matce wszystkich Kościołów, to jest Ona osobą w której każdy żyd i każdy chrześcijanin powinien rozpoznać siebie. Do tego uznania siebie są w najwyższym stopniu powołani uczniowie Jezusa, którzy sercem, ustami i życiem wyznają ciągłość między pierwszym i ostatecznym przymierzem. Nie można być przez wiarę uczestnikiem synostwa Bożego w Jezusie Mesjaszu i przynależać do Niego i nie uznawać się za potomstwo Abrahamowe, za uczniów Mojżesza i za dziedziców obietnicy Bożej (J 9,28; Dz 6,11-14; 21,21-26; 24,10-16; 26,6-8.22-23; Ga 3,6-29 itd). Tego bardzo jednoznacznie domaga się maryjny wymiar naszej wiary.

ks. Janusz Królikowski

zdjęcie: Piotr Tumidajski / Forum



**Ministerstwo
Kultury
i Dziedzictwa
Narodowego**